

POŻEGNANIE DYREKTORA FELIKA MATUKA

Żyje się dwa razy - pierwszy w rzeczywistości, drugi raz w pamięci - pisał Honoriusz Balzak. Z ogromnym smutkiem 6 lutego 2024 r. przyjęliśmy wiadomość, że nie ma wśród nas pana dyrektora Feliksa Matuka. Ten trudny moment przywołuje wiele wspomnień i budzi pamięć.

Feliks Matuk w dotychczasowej historii wolsztyńskiego liceum był dyrektorem najdłużej kierującym placówką, bo aż 22 lata - od 01 września 1985r. do 31.08 2007r. Wcześniej piastował stanowisko kierownika internatu i wicedyrektora szkoły. Dał się poznać jako zaradny, utalentowany i odpowiedzialny organizator. Przez wszystkie lata wypełniał tę misję najlepiej jak potrafił.

Urodził się 26 sierpnia 1946r. w Rostarzewie. Tam ukończył szkołę podstawową i jak podkreślał, właśnie w tej placówce, dzięki wymagającym i życzliwym nauczycielom zakiełkowały pierwsze ambicje w zakresie jego przygody z nauką. Tuż przed maturą w Wolsztyńskim Liceum deklarował karierę wojskową, ale los sprawił, że po skończeniu studiów na UAM w Poznaniu został nauczycielem matematyki. Przez krótki czas pracował w Koźuchowie. Na początku lat 70 wrócił do Wolsztyna i podjął pracę w liceum jako matematyk i wychowawca internatu. Niedługo potem jako bardzo młody stażem nauczyciel objął funkcję kierownika tej instytucji z rąk Pana Henryka Kamińskiego, który zawsze był dla niego wzorem w pracy z młodzieżą. Początki działań w szkole i internacie były czasem, jak wspominał, stałego podpatrywania autorytetów nauczycielskich, prof. Kamińskiego, Trzeciakiewicz czy prof. Hajdukowej. Było tak póki sam dyrektor Matuk nie stał się autorytetem i mistrzem dla nowych nauczycielskich pokoleń.

To właśnie w internacie, jako młody wychowawca zaskarbił sobie powszechną sympatię i szacunek ze strony wychowanków. Był przyjacielem młodzieży. Gdy wychowankowie zwracali się z różnymi problemami, wysłuchał i zawsze starał się pomóc. Do dziś wspominają jego czujne oko, donośny głos oznajmiający pobudkę, niebanalne tłumaczenie zawiłości matematycznych i liczne obozy wędrowne, które często organizował z żoną. Dyrektor dbał o to, by wyjechać mogli wszyscy wychowankowie, niezależnie od często trudnej sytuacji finansowej w rodzinach. W czasie roku szkolnego organizował dla uczniów prace zarobkowe, m.in. przy sadzeniu drzew w okolicznych leśniczówkach. Zorganizował także Spółdzielnię Uczniowską „Orlik”, (kawiarenkę i sklepik), która była doskonałym źródłem zarobku. Jako wychowawca obserwował pierwsze miłości, wzloty i upadki. Wiedział o swoich wychowankach często więcej niż ich rodzice. „Zastępczy ojciec” nazywali go niektórzy. Pracę z młodzieżą traktował jak przywilej, lubił obserwować jak dojrzewa i dorosłeje na jego oczach. Zawsze podkreślał, że nie ma piękniejszego zawodu niż bycie nauczycielem.

Jako dyrektor szkoły Feliks Matuk zapisał się jako zaradny, gospodarny kontynuator działań swoich poprzedników. Pięknie rozwijał szkołę. Dbął o to by była nowoczesna, organizował pierwsze pracownie informatyczne, w piwnicy wyczarował bajeczną bibliotekę z salą audiowizualną i czytelnią

(jak na wyższych uczelniach). Dzięki jego inicjatywie powstała też nowoczesna pracownia chemiczna. Wiele działa się w szkole dzięki znakomitej współpracy z absolwentami i rodzicami, z którymi od 1990 roku organizował Bale Karnawałowe. Dyrektor w nieprzeciętny sposób potrafił zjednać sobie przychylność wolsztyńskiego środowiska, które pomagało w rozwiązywaniu wielu problemów.

Feliks Matuk był bardzo zaangażowanym dyrektorem. Skutecznie motywował nauczycieli do doskonalenia zawodowego. Sam również się doskonalił, jako jeden z pierwszych w szkole uzyskał tytuł nauczyciela dyplomowanego. Aktywnie działał w wojewódzkich organach oświatowych i udzielał się także na rzecz środowiska, pełniąc funkcję radnego Miasta i Gminy Wolsztyn, a przez lata Przewodniczącego Komisji Oświaty.

Dzięki pracy samorządowej, otwierał dla szkoły nowe kierunki rozwoju, nawiązał współpracę z placówkami oświatowymi we Francji, Holandii i Niemczech. To dawało motywację do poznawania Europy i do bardziej intensywnego nauczania języków obcych.

Wszystkie działania dyrektora na rzecz młodzieży – zwłaszcza te mające na celu wyrównanie szans edukacyjnych, a jednocześnie podnoszenie poziomu wykształcenia przez cały okres pracy zdobywały uznanie władz oświatowych i organizacji społecznych. Działania i inicjatywy dyrektora Feliksa Matuka zostały wielokrotnie docenione. Był trzykrotnie uhonorowany Nagrodą Ministra Oświaty, kilka razy Nagrodą Wielkopolskiego Kuratora Oświaty oraz wieloma nagrodami Inspektora Szkolnego i Starosty Wolsztyńskiego. Odznaczono go również Brązowym, a potem Złotym Krzyżem Zasługi i następnie w 1997r. Medalem Komisji Edukacji Narodowej. To nie wszystkie odznaczenia i tytuły. Już na emeryturze, w 2010r. uzyskał tytuł Zasłużony dla Powiatu Wolsztyńskiego. Po odejściu na emeryturę w 2007r., pozostawał w stałym kontakcie z liceum, ucząc przez kolejne dwa lata matematyki i zasiadając w Radzie Fundacji Absolwentów Liceum Ogólnokształcącego w Wolsztynie.

O dyrektorze można by opowiadać godzinami, wpisał się we wspomnienia absolwentów wielobarwnymi literami. Niektórzy zapamiętali szczególnie jego charakterystyczną melancholię, kiedy podparł ręką brodę i patrząc w okno, zatopił się w krajobraz i odpłynął gdzieś myślami. Innym brzmiały w uszach niski tembr dyrektorskiego głosu i apostrofy rozpoczynające wszystkie przemówienia „Droga młodzieży! Szanowne Grono Pedagogiczne!” i statystyka, jak na matematyka przystało, przy podsumowaniu każdego roku szkolnego. Inni wspominają specyficzną dyftongiczną albo ścieśniającą artykulację niektórych głosek, szczególnie, gdy trzeba było przed maturą „przeliczyć *dzinnie pińcet* zadań”. Jeszcze inni widzą we wspomnieniach szczupłą sylwetkę, niepowtarzalny lok na czole, jasny, odświeżony garnitur, charakterystyczny sposób chodzenia, z rękami splecionymi do tyłu („dyrektorski” – jak już na emeryturze tłumaczył wnukom).

Nauczyciele, szczególnie młodzi, czuli przed nim respekt. Bali się jego nastrojów, ale wiedzieli także, że potrafi być ludzki i wyrozumiały. Prawdziwy choleryk, nierzadko mówił - („jasny gwint!”), szybko wpadał w złość i szybko zapominał, o co się złościł. A jak czasami wydusił z siebie

„przepraszam koleżanko...”, to zaraz dodawał „...tak na 90%”. Potrafił także dyskutować z uczniami, jak z dorosłymi, na argumenty. Taki był nasz dyrektor, ikona i filar wolsztyńskiego liceum. Oddany młodzieży i swojej pracy. Jego odejście jest niepowetowaną stratą dla całego środowiska nauczycielskiego i absolwenckiego Liceum Ogólnokształcącego w Wolsztynie.

Wierzę, że spoglądasz na nas z góry i mówisz nie wypowiadając ani jednego słowa, że doskonale widzisz, wszystkich, którzy przyszli Cię pożegnać i podziękować za to, że przez lata dzieliłeś się z nami swoją wiedzą, doświadczeniem, mądrością, wrażliwością i wyjątkowością. Wielu z nas przyjmowałeś do szkoły, uczyłeś, egzaminowałeś na maturze. Wielu przyjmowałeś do pracy i z wieloma organizowałeś zjazdy absolwentów. Przyszli Ci, w których rozпалиłeś pasje matematyczne, ale i Ci, którzy zarzekali się, że nigdy nic z matematyką i rachunkami nie będą mieli do czynienia. Przyszli, by z szacunkiem Cię pożegnać, bo zawsze widzieli w Tobie wspaniałego człowieka, wyjątkowego pedagoga, kogoś więcej niż nauczyciela.

Osobiście jestem wdzięczna, że los postawił Cię na mojej zawodowej ścieżce, że mogłam i czerpałam inspiracje pedagogiczne przez prawie 15 lat. Że jako wicedyrektor i dyrektor mogłam się do Ciebie mój poprzedniku dyrektorze zwrócić i , poradzić w wielu sprawach. Dziękuję również, że wiele problemów pozwalałeś mi rozwiązywać po swojemu i pochwaliłeś od czasu do czasu słowami, „że ja też na to wcześniej nie wpadłem...”. Dziś podpisuję się całym sercem pod Twoją mądrością nauczycielską, że trzeba mieć dla młodzieży dużo zrozumienia i wytrwale powtarzać do znudzenia, "albo orzeł, albo reszka, moneta nie stanie na sztorc".

Wisława Szymborska pisała: *Nie ma takiego życia, które by choć przez chwilę nie było nieśmiertelne. Śmierć zawsze o te chwilę przybywa spóźniona. Na próżno szarpie klamką niewidzialnych drzwi. Kto ile zdążył tego mu cofnąć nie może.*

Dyrektor Matuk zdążył bardzo wiele i wiemy, że nic nie zostanie cofnięte, a wszystko zapamiętane, bo kiedy słońce życia zachodzi, gwiazdy pamięci świecą.

Spoczywaj w pokoju.